

夢

OKAMOTO KIDŌ

N
I
E
S
A
M
O
W
I
T
E

O
P
O
W
I
E
Ś
C
I

Z
E
Ś
W
I
Ą
T
Y
N
I
S
E
P
A



 KIRIN

Próbka książki wyłącznie do celów informacyjnych.

© Copyright by Wydawnictwo KIRIN

SPIS TREŚCI

Testament minionych wieków	9
Żabi bóg	19
Przeprawa przez Tone	45
Dusze rodzeństwa	69
Oczy małpy	95
Dusza węża	123
Źródlana studnia	149
<i>Yōhen</i>	169
Kraby	195
Jednonoga kobieta	219

Żółta karteczka	247
Grób fletu.....	267
Staw Ryūme.....	291

猿
の
眼



OCZY MAŁPY

I

Jako czwarta zabrała głos kobieta.
– Urodziłam się w erze Bunkiyū, w Roku Koguta¹, więc w tym roku kończę już sześćdziesiąt pięć lat. Kiedy upadło Edo, co miało miejsce w pierwszym roku ery Meiji², miałam osiem lat. Z kolei w październiku piąte-

¹ Japońska era Bunkiyū trwała od 1861 do 1864 roku. W ramach poszczególnych er Japończycy posługiwali się albo numerami kolejnych lat, albo – w przypadku krótkich er – opartym na chińskim zodiaku systemem powtarzających się cykli dwunastu zwierząt. Rok Koguta wypadł w 1861 roku.

² Era Meiji zaczęła się w roku 1868 i skończyła w 1912 roku. Były to czasy restauracji władzy cesarskiej, która odzyskiwała wtedy wpły-

go roku ery Meiji, gdy byłam dwunastolatką, wyzwolono mieszkanki Yoshiwary³. Jak zapewne państwo wiedzą, w listopadzie tamtego roku zmieniono kalendarz⁴, przez co trzeci grudnia stał się początkiem nowego roku. Tak, mimo upływu lat dobrze wszystko pamiętam. To by było na tyle, jeśli chodzi o wprowadzenie. Moja historia jest doprawdy błaha i niewarta opowiadania, ale skoro przyszła na mnie kolej, to ją przedstawię. Proszę tylko się nie śmiać i posłuchać.

Naprawdę niezręcznie jest mi o tym mówić, ale w owym czasie mieszkaliśmy w Yoshiwarze, a moja ro-

wy po stuleciach rządów szogunatu. Tokugawowie nie chcieli tak łatwo oddać władzy i w 1868 roku siły cesarza otoczyły Edo. Katsu Kaishū, głównodowodzący armii szoguna, poddał się bez walki, choć część sił stawiała jeszcze opór pod Ueno, gdzie została rozgromiona 4 lipca.

³ Yoshiwara była dzielnicą czerwonych latarni w Edo, gdzie kobiety najczęściej pracowały w charakterze niewolnic seksualnych, sprzedanych przez swoje rodziny do domów publicznych. Miały wprawdzie możliwość odpracowania swojego długu, ale w praktyce rzadko która z nich dożywała takiej możliwości. Pod naciskami Zachodu w 1872 roku mieszkanki Yoshiwary oficjalnie wyzwolono i anulowano ich długi. Wiele z nich jednak nie miało dokąd pójść, więc de facto pozostały prostytutkami. Wszystkie nazwy lokalizacji pojawiające się w tym opowiadaniu są dzielnicami w obrębie Edo lub wioskami tuż poza jego granicami (choć w chwili obecnej należą już do Tokio).

⁴ Chodzi o wprowadzenie w Japonii kalendarza gregoriańskiego.

dzina prowadziła *hikitejaye*⁵. Dawniej w Edo właścicielami takich herbaciarni, jak i domów publicznych, bywali ludzie z klasą: pisali wspaniale wiersze, malowali i zajmowali się kaligrafią i obracali się w kręgach podobnych sobie erudytów. Również mój dziadek i mój ojciec do nich należeli, dzięki czemu weszli w posiadanie takich przedmiotów, jak parawan autorstwa Utamaro czy wiszący zwój Hōitsu⁶.

Mój dziadek zmarł, gdy miałam trzy lata, a pierwszego roku ery Meiji, kiedy Edo zmieniło nazwę na Tokio, mój ojciec w wieku trzydziestu dwóch lat przejął rodzinny interes, a wraz z nim imię Ichibei. Zdaje się, że było to wtedy imię przekazywane w mojej rodzinie z pokolenia na pokolenie. Tak czy inaczej, niedługo po tym świat wywrócił się do góry nogami. Nastąpił kryzys ekonomiczny i zniknęło wiele miejsc służących rozrywce,

⁵ *Hikitejaya* [引手茶屋] – rodzaj herbaciarni w dystrykcie czerwonych latarni, umożliwiającej klientom zapoznanie się z prostytutkami.

⁶ Utamaro Kitagawa (1753–1806) – jeden z najsłynniejszych japońskich drzeworytników i malarzy tworzących w nurcie *ukiyo-e* (dosł. „obrazy przepływającego świata”, silnie związane ze środowiskiem gejsz, kurtyzan i aktorów, skierowane przede wszystkim do mieszczan). Sakai Hōitsu (1761–1829) – malarz należący do tzw. szkoły Rinpa, jednej z naczelných szkół japońskiego malarstwa okresu Edo. Styl Rinpa był bardzo zróżnicowany, ale dzieła przeważnie skierowane były do zamożnych klientów, stąd często miały charakter luksusowy i zdobione były złotą folią.

w tym i tych w Yoshiwarze, i tych w dzielnicy teatrów. Jakby tego było mało, w rejonie Shintomi otwarto nową dzielnicę czerwonych latarni, Shin-Shimabara, która zaczęła odciągać od nas klientów. Nawet mój ojciec powtarzał, że chyba pora zamknąć biznes, ale za namową mojej matki i swoich współpracowników postanowił jeszcze trochę poczekać i zobaczyć, jak rozwinie się sytuacja w kraju. Wkrótce okazało się, że obecność dystryktu czerwonych latarni w samym centrum obszaru Kyōbashi nie jest mile widziana i w niedługim czasie Shin-Shimabara została zamknięta, a wszystkie przybytki przeniesiono do Yoshiwary.

Pomyślałam wówczas, że wreszcie będziemy mogli chwilę odetchnąć, ale wtedy nadszedł piąty rok ery Meiji, o czym wspominałam już wcześniej... Dotychczas zarówno prostytutki, jak i gejsze były pozyskiwane do pracy w ramach handlu ludźmi, co wielu się nie podobało, dlatego proceder ten został zdelegalizowany, a wszystkie kobiety pracujące w dzielnicach rozrywki rozkazano uwolnić. Obecnie mówi się o tym jako o wyzwoleniu prostytutek, ale w tamtym czasie to było jak zburzenie całego więzienia. I znowu pojawiły się problemy, a krótko mówiąc, wybuchł wielki zamęt i przetrwanie Yoshiwary ponownie stanęło pod znakiem zapytania. Ale takie to były czasy, że nikt zbyt długo nie narzekał na odgórne decyzje. Oczywiście w ostatecznym rozrachunku nie poskutkowa-

ło to zamknięciem Yoshiwary, wręcz przeciwnie, po ponownym zaopatrzeniu i przeorganizowaniu funkcjonowała jak dawniej. Jednak ów kryzys przyczynił się do tego, że mój ojciec, który już od dawna rozważał zamknięcie biznesu, wreszcie zdecydował się na ten krok i porzucił interes, który nasza rodzina rozwijała od ładnych stu kilkudziesięciu lat. Jako że nie jest łatwo zająć się czymś zupełnie nowym i takie przypadki często kończą się fiaskiem, postanowiliśmy nie otwierać żadnego nowego biznesu. Zamieszkaliśmy w małej posiadłości, utrzymując się z wynajmu pięciu czy sześciu domów w okolicy Tamachi i Imado.

Mój ojciec już od młodości bardzo lubił poezję haiku. Nie wiem, czy dobrze sobie radził, czy nie, ale został uczniem Yassetsuana Kinry III⁷ i przyjął artystyczny pseudonim Rakō. Niedługo po tym sam ogłosił się mistrzem i w związku z tym postanowił podróżować po kraju jako poeta i oddawać się temu, co mu sprawia największą przyjemność, czyli pisaniu wierszy i utrzymywaniu się ze swojej twórczości. Ponieważ w naszej obecnej sytuacji zajmowaliśmy znacznie mniejszy dom niż poprzednio i nie mieliśmy gdzie składować wszystkich naszych rzeczy, uznał, że lepiej będzie sprzedać to, co niepotrzebne i tylko zawadza. Oznaczało to, że pozbyliśmy

⁷ Yassetsuan Kinra III (1798–1867), właśc. Kondō Yasunobu, poeta i kaligraf.

się wówczas większości skarbów nagromadzonych jeszcze za życia dziadka, w tym kaligrafii, malowideł i innych antyków.

Jak zapewne państwo wiedzą, na początku ery Meiji mnóstwo ludzi za grosze wyprzedawało dzieła sztuki i za marne półtora lub dwa jeny można było dostać prace Kikuchiego Yōsaia czy Watanabe Kazana⁸, wystawiane na sprzedaż jako używane starocie. Nieważne, czy Utamaro, czy Hōitsu, wszystko szło za bezcen. Moja matka była zdania, że szkoda tak pozbywać się wszystkiego, ale ojciec był w pełni przekonany, że tak właśnie należy zrobić i nie przejmować się sentymentami. Mimo tego zostawił sobie siedem czy osiem ulubionych dzieł, jeden parawan i pięć, sześć innych staroci.

Wśród owych staroci była idealna do udekorowania *tokonomy* statuetka, wazon i pulpit do pisania. Była tam też drewniana maska w kształcie małpiego pyska. Ojciec kupił ją całkiem niedawno, zaledwie rok wcześniej, czyli w czwartym roku ery Meiji. Było to pewnego zimnego wieczoru w dwunastym miesiącu. Mój ojciec siedł akurat ulicą Hirokōji w dzielnicy Ueno, gdy natknął się na handlarza starociami, który rozłożył swój towar wprost na

⁸ Kikuchi Yōsai (1788–1878) – malarz, znany głównie z obrazów tuszem i rycin do książek. Watanabe Kazan (1793–1841) – malarz słynący z realistycznego stylu, który obejmował m.in. podpatrzone przez niego w europejskiej sztuce cieniowanie.

drodze, na cienkiej słomianej macie. Mężczyzna wyglądał jak wyjęty wprost ze sztuki teatralnej *rōnin*: z zarosniętym czołem⁹, w ubraniu zbyt lekkim na tę porę roku. Miał około czterdziestu lat, a towarzyszył mu dziewięcio- czy dziesięcioletni chłopiec.

W tamtych czasach takich ulicznych sprzedawców było wielu, więc ojciec od razu domyślił się, że ten tutaj musi być członkiem jednego z upadłych rodów samurajskich, który po prostu wyprzedaje przyniesione z domu przedmioty. Patrząc z politowaniem na jego straganik, zauważył, że większość tego, co było cokolwiek warte, musiało już się rozejść. Przystanął jednak, bo oto wśród reszty nieciekawych przedmiotów jego wzrok przyciągnęła wyglądająca na antyk maska.

– Przepraszam, czy ta maska jest na sprzedaż? – zapytał grzecznie ojciec, świadomy tego, że mężczyzna zapewne nie jest zwykłym ulicznym kupcem. Na to sprzedawca uklonił się uprzejmie i potwierdził, więc mój ojciec skłoniwszy się lekko, sięgnął po maskę, żeby się jej lepiej przyjrzeć. W słabym świetle pobliskiego lampionu wyglądała na dość wiekową i pociemniałą ze starości, ale była całkiem porządnie wyrzeźbiona, więc

⁹ Samurajowie golili sobie obszar zwany *sakayaki*, od czoła aż do czubka głowy. *Rōninowie* nie mieli takiej potrzeby i pozwalali, by obszar ten zarósł, co na pierwszy rzut oka wskazywało na ich status społeczny.

ojciec, który lubił takie przedmioty, zaraz nabral ochoty, żeby ją kupić.

– Przepraszam bardzo, ile pan sobie życzy za tę maskę?

– Nie, nie, proszę, niech pan sam zadecyduje.

W rzeczy samej była to odpowiedź godna członka samurajskiego rodu¹⁰. Ojciec, zdjęty litością wobec nieszczęśnika, nie chciał wykorzystywać jego trudnej sytuacji i zaproponował trzy *bu*¹¹. Oferta wyraźnie ucieszyła sprzedawcę, jednak odrzucił ją, twierdząc, że to za dużo i że dwa *bu* wystarczą. Ojciec uparcie obstawał przy swoim, chcąc zapłacić trzy. Gdyby w tej chwili ktoś postronny podsłuchał ich rozmowę, pomyślałby, że role sprzedawcy i kupującego się odwróciły, ale w tamtych czasach tak to już bywało.

Gdy negocjacje wreszcie dobiegły końca, ojciec zapytał:

– Ta maska jest stara, czy to rodzinna pamiątka?

– Kto wie... Już nie pamiętam, od kiedy ją mamy.

Nie wiem nawet, czy była w naszej rodzinie od dawna. Jak pan widzi, nasz klan popadł w ruinę. Zdecydowali-

¹⁰ Jedną z naczelnych zasad samurajskiego *bon tonu* było nie interesować się pieniędzmi, a nawet wykazywać w tym zakresie ignorancję.

¹¹ *Bu* [分] – złota moneta o wartości $\frac{1}{4}$ *kobana*, wspomnianego w opowiadaniu *Przeprawa przez Tone*.

śmy się wyprzedać rodzinny majątek i wtedy znalazłem ją na dnie skrzyni.

– Była chociaż w jakimś pudełku?

– Nie ma pudełka. Była jedynie zawinięta w piękną, szafranową tkaninę. Co dziwne, na oczach miała umieszczony pasek z białego płótna, którego końce były związane z tyłu, na podobieństwo przepaski niewidomego. Nie mam pojęcia, kto to zrobił i po co, nie znam żadnej historii dotyczącej tego przedmiotu. Nie wiem nawet, czy jest wart dwa *bu* czy trzy.

Sprzedawca był nad wyraz uczciwy i niczego nie starał się ukryć.

Nie dowiedziawszy się nic ponad to, ojciec wrócił do domu do Yoshiwary. Jednak gdy następnego dnia przyjrzał się masce, prezentowała się zgoła inaczej niż poprzedniego wieczoru, przy słabym świetle. Wprawdzie z całą pewnością była stara, ale rzeźbienie okazało się dość toporne i trudno było ją nazwać arcydziełem. Ojciec z rozczarowaniem uświadomił sobie, że przeplacił, oferując za nią trzy *bu*, ale nie miał prawa narzekać, bo przecież sam obstawał przy takiej cenie.

– Co się stało, to się nie odstanie. Mogę myśleć o tym jako o dobrym uczynku w stosunku do tego biednego handlarza.

W ten sposób sprawa się zakończyła. Ojciec upchnął maskę gdzieś na dno szafy i całkiem o niej zapo-

mniał do czasu, gdy nadeszła pora zamknąć nasz interes w Yoshiwarze i zaczęliśmy pozbywać się większości majątku. Właśnie wtedy natknął się na nią ponownie. Oczywiście powinna była wraz z resztą przedmiotów trafić na sprzedaż, ale kiedy przyszło co do czego, ojciec nie mógł się przemóc, by się jej pozbyć.

W tej sytuacji kazał ją zostawić, jak wspomniałam wcześniej, wraz z pięcioma czy sześcioma innymi starościami. Ojciec później przyznał, że sam nie wiedział, dlaczego tak trudno mu było się z nią rozstać i co sobie myślał w tamtej chwili.

W każdym razie w czwartym miesiącu księżycowym szóstego roku ery Meiji, co odpowiadało połowie marca według nowego kalendarza, moja rodzina opuściła Yoshiwarę, a wraz z nią dom, w którym mieszkaliśmy od tylu lat, i przeprowadziliśmy się do małego domku w Imado. Nasze nowe lokum miało cztery pokoje i jeden dodatkowy, w wolno stojącym budynku, o powierzchni czterech i pół maty. Wychodziło się z niego wprost do ogrodu, z którego rozciągał się widok na rzekę Sumida. Tam właśnie ojciec postanowił się zaszyć i wstawiwszy tam swoje biurko, pracował przy nim nad swoimi wierszami.

Niesamowite opowieści ze świątyni Sei'a

Autor: Kidō Okamoto

Ekscentryczny mistrz haiku o pseudonimie Kinka, samozwańczy Najwyższy Kapłan w założonej przez siebie świątyni Sei'a, organizuje niezwykle spotkanie, którego uczestnicy mają się podzielić ze sobą niesamowitymi historiami. Nie są to typowe opowieści o duchach, lecz relacje ze zdarzeń, które trudno uznać za codzienne i zwyczajne. Maska małpy, która doprowadza ludzi do szaleństwa. Kaleka dziewczyna, która żywi się ludzką krwią. Klątwa rzucona za pomocą niepozornej, żółtej karteczki.

Nazwa świątyni odnosi się do żaby w studni, czyli człowieka o ograniczonych horyzontach. Co zwycięży w uczestnikach spotkania: racjonalne myślenie, niezachwiane jak kamienne ściany cembrowiny, czy przecucie, że nie wszystko w tym świecie da się objąć rozumem? Co zwycięży w Czytelniku?

Tłumaczenie z języka japońskiego: Michał Chodkowski

Liczba stron: 318

format: 125×185 mm

okładka: miękka ze skrzydełkami

data wydania: wrzesień 2022

cena detaliczna: 42,90 zł

Do kupienia na: <https://ksiegarniajaponska.pl/ksiazki/2733-niesamowite-opowiesci-ze-swiatyni-sei-a-okamoto-kido.html>